OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 25 STYCZNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 25

Łódź 25-I-27

Wojska angielskie idą do Chin.

Gorączkowa mobilizacja w Anglji i w kolonjach.

Chińczycy porwali 300 sierot, które sprzedawali następnie po 3 dolary do domów rozpusty.

Londyn, 25 stycznia.

Marszałek Sun, broniący Szanghaju, został dotkliwie pobity pod Sauczy o 100 km. angielskich na południo - zachód od Szanghaju. Pobite wojska zostały odcięte od reszty armji.

Londyn, 25 stycznia.

Marszałek Czang-Co-Lin oświadczył przedstawicielom prasy, że armja jego, czyli połączone siły Chin północnych, liczy obecnie blisko miljon ludzi i oczekuje moralnego poparcia Anglji, a wtedy zapewno zwycięży. W kołach dyplomatycznych Londynu twierdzą, że apel Czang-Co-Lina skierowany pod adresem Anglji pozostaje w łączności z poważną koncentracją wojsk sowieckich nad granicami Mandżurji, które zagrażają armji gen. Czang-Co-Lina.

W miejscowości Siangla doszło wczoraj znów do wielkich przeciwangielskich demonstracji. Gmach wielkiego towarzystwa naftowego azjatyckiego został podpalony i całkowicie zniszczony.

Londyn, 24 stycznia.

Ministerstwo wojny donosi, że klasa
Jak donoszą z Hong Kongu, przybyło
wana. Chodzi o dwa ostatnie roczniki zapasowych, zwolnionych z armji czynnej. W ten sposób 4 bataljony piechoty wyznaczone zostały do Chin, do powiększenia siły wojennej Anglji. Pozatem, jak donosiły dziś rano agencje, brygada indyjska i inne pułki otrzymały rozkaz udania się do Chin.

Wczoraj z Hongkongu 3 kompanje indyjskiego pułku Punczab udały się na transportowcach do Szanghaju. Rząd indyjski wyszykował kilkanaście transportowców dla przewiezienia wojsk. Poruszenie wśród ludności angielskiej wzrasta z godziny na godzinę. — „Sunday Express" wzywa ludność, aby zachowała zimną krew i pamiętała, że chodzi tylko o zarządzenia zapobiegawcze.

Londyn, 24 stycznia.

Według doniesień z Nowego Jorku, Stany Zjednoczone przygotowały akcję przeniesienia 12.000 obywateli amerykańskich z Chin do stron rodzinnych. Liczba statków wojennych w Chinach ma być wzmocniona.

Paryż, 24 stycznia.

A wojsk zapasowych została zmobilizotam onegdaj 10 misjonarzy i 18 zakonnic katolickich z Wu-Czangu. Klasztor i ochronka w Wu Czangu zostały zdemolowane i ograbione przez tubylców. Chińczycy uprowadzili 300 sierot, które sprzedawali następnie po 3 dolary na ulicach do herbaciarni i domów publicznych.

Ukarany minister Składkowski.

Posterunkowy, który ściągnął zeń 2 złote kary, otrzymał 50 zł. tytułem nagrody.

Warszawa, 25 stycznia.

W niedzielę wieczór wrócił z kilkudniowej inspekcji minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski. Jak wiadomo minister odbył inspekcję autem, które zresztą sam prowadzi.

Niedaleko Warszawy pod Grochowem minister chcąc wjechać na boczną drogę, a nie mogąc znaleźć jej w śniegu, zjechał na lewą stronę gościńca i zapalił t. zw. „duże światło".

Po pewnej chwili zatrzymał auto posterunkowy, zapytaniem, skierowanem do szoferującego ministra, którego w stroju podróżnym nie mógł poznać:

— Dlaczego jedzie pan wbrew przepisom lewą stroną gościńca.

Minister chciał wyjaśnić powód. Nie pomogło.

— 2 złote zapłaci pan — zaaplikował karę posterunkowy.

Minister bez wahania zapłacił karę za pokwitowaniem, oświadczając przytem:

— Jestem generał Składkowski, minister spraw wewnętrznych — za dobre pełnienie obowiązków udzielam panu nagrodę w postaci 50 złotych.

Tu jednak posterunkowy zawahał się oświadczając:

— Nie znam pana generała — więc nagrody wprost przyjąć nie mogę, a jedynie przez moją bezpośrednią komendę.

Minister uznał słuszność tego, pochwalił posterunkowego, który nagrodę otrzymał już wczoraj od swego przełożonego w komisarjacie.

Tajemnica „takiego" lokalu.

Policja zastała tam kobiety z lepszych sfer towarzyskich.

Warszawa, 25 stycznia.

Policja obyczajowa wykryła wczoraj nowy i dobrze dotychczas zakonspirowany dom schadzek przy ul. Nowosenatorskiej 6 m. 36.

W mieszkaniu niejakiej Szablewskiej z domu Trepko, zarejestrowanej w swoim czasie z urzędzie obyczajowym, — policja zastała liczne grono „dam" i gentlemanów kompletnie pijanych.

Jak się okazało, wszyscy, nie wyłączając przedstawicielek płci pięknej, pochodzili ze sfer towarzyskich, a nawet, jak się mówi „dystyngowanych". Były tam osoby, których nikt nie podejrzewałby o uprawianie sprzedażnej miłości.

Rewizja u obrońcy komunistów.

Izba adwokacka wystosowała protest.

Wilno, 24 stycznia.

Dokonano rewizji w mieszkaniu adwokata Rodziewicza, który jest znany w Wilnie, jako stały obrońca komunistów. W stosunku do adwokata Rodziewicza istniały podobno poszlaki o utrzymywaniu ścisłego kontaktu z wywrotową działalnością Hromady.

Wyniki rewizji narazie nie są znane. Rada adwokacka w Wilnie wystosowała dziś protest przeciwko pogwałceniu prawa tajemnicy zawodowej, przysługującej członkom izby adwokackiej.

Afryka w Polsce

chce zaopatrywać się w wegiel.

Warszawa, 25 stycznia.

Do Warszawy przybył dyrektor kolei w Algierze p. Roussau w sprawie dostawy węgla polskiego dla kolei algierskich.

Przy zawieraniu ewentualnej umowy Polska liczyć się musi z konkurencją Anglji i Niemiec. Przy ustalaniu ceny oraz jakości przeznaczonego do Algieru węgla, względy konkurencyjne będą niewątpliwie brane pod uwagę.

P. Roussau udaje się do Gdyni, aby zbadać możliwości transportowe tamtejszego portu.

Epidemia pożarów w Rosji.

Akcja niewykrytych podpalaczy.

Moskwa, 25 stycznia.

Epidemja wielkich pożarów w miastach prowincjonalnych Rosji wzbudza w sowieckich kołach rządowych wielkie zaniepokojenie, ponieważ stwierdzono, iż pożary te są wynikiem świadomej akcji niewykrytych podpalaczy. Ostatnio spłonęły w Jekaterynburgu składy towarowe „Uraltorgu" oraz gmach redakcji pisma „Uralskij Raboczyj". Straty wynoszą rubli 1.200.000.

W Rumunji klęski zimowe.

Bukareszt, 24 stycznia

W całej Rumunji panują silne mrozy i zamiecie śnieżne.

Z powodu gęstej kry wstrzymany został ruch okrętowy.

Niech po ludzku do ludzi
Urząd mówić się trudzi.



BIUROKRACJI NASZEJ SFERY
ZAGADKAMI SĄ DLA TŁUMU,
GDYŻ TRZYMAJĄ SIĘ „LITERY",
ZAMIAST TRZYMAĆ SIĘ... ROZUMU.

CIĄGŁE WSTRĘTY I TRUDNOŚCI
ROBIĄ „STRONOM" W TYM I OWYM
PRZEMAWIAJĄC DO LUDNOŚCI
DZIWOLĄGIEM „URZĘDOWYM".

WIĘC: „KONCEPTY", „ANULACJE"
I „RESORTY" I „URGENSY"
I „KAWAŁKI" I „RELACJE"
I PODOBNE... „IDJOTENSY".

W. D.

Jak złodzieje leśni

zrozumieli dekret o zawieszeniu kar?

Kradli... oficjalnie, spodziewając się amnestji

Wilno, 25 stycznia.

Jak wiadomo, na mocy dekretu pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1926, zawieszono w okręgu wileńskiego sądu apelacyjnego kary za przestępstwa leśne. Ogłoszenie tego dekretu wywołało istne orgje kradzieży lasowych, albowiem dekret z 30 listopada 1926 tłumaczano po wsiach jako ogłoszenie zupełnej bezkarności.

W biały dzień zajeżdżały „oficjalnie" furmanki chłopskie i wywoziły drzewo i chrust z prywatnych i samorządowych lasów.

Wobec takiej interpretacji dekretu przez złodziei lasowych, zmuszony był komisarz rządu m. Wilno opublikować wyjaśnienie, że dekret zawiesza kary tylko na jeden rok, a dalsze kradzieże będą surowo ścigane.

Czy to pomoże?

Kasiarze lwowscy biją rekordy.

10.000 złotych i 872 dolary łupem włamywaczy.

Lwów, 25 stycznia

Tej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura spółki akcyjnej „Nafta" przy ul Kopernika 11, gdzie rozbili kasę, wynosząc z niej 10 tys. złotych i 872 dolary. Stwierdzono, że włamywacze dostali się tam przez bramę, następnie bocznemi schodami wydostali się obok mieszkania stróża na pierwsze piętro. Policja jest na tropie złoczyńców.

Pomyślny stan finansów paryskich.

Paryż, 25 stycznia

„Excelsior" omawiając sytuację finansową Francji pisze, iż stan finansów państwa oddawna nie znajdował się już w tak pomyślnym stanie, jak w tym roku. Skarb państwa zadeklarował do dyspozycji Banku Francuskiego 2,8 miljardów franków, a ponadto rozporządza on rachunkiem bieżącym w wysokości 1 i pół miljarda franków. Prócz tego obfity zapas obcych dewiz pozwolił skarbowi państwa pokryć ratę amerykańskiego długu wojennego w wysokości 400 miljonów dolarów.

Tragedja wielkiej miłości i ambicji.

—:o:—

Śmierć obłąkanej cesarzowej meksykańskiej Karoliny

wdowie po rozstrzelanym przez powstańców meksykańskich cesarzu Maksymiljanie.



Cesarzowa Karolina w latach swego rozkwitu.

Wieść o śmierci wdowy po cesarzu Maksymiljanie Habsburskim, który został rozstrzelany przez powstańców meksykańskich przed sześciu dziesiątka mi lat, budzi ciekawe wspomnienia z pierzchającej w mroki zapomnienia przeszłości.

Dziwne są dzieje tego historycznego romansu, dziwniejsze jeszcze osoby, uczestniczące w rozwoju tej romantycznej tragedji historycznej.

Maksymiljan, starszy brat cesarza Franciszka Józefa, już od młodych lat czuł urazę do swego brata, któremu danem było wstąpić na tron Habsburgów, poślubił w roku 1857-ym **księżniczkę belgijską, Charlottę, córkę króla Leopolda I-go.** Bratem jej był słynny Leopold II-gi znany król-businessman, który prywatnie zakupił Kongo.

Charlotta, to natura niezwykle skomplikowana. **Jedna z najpiękniejszych kobiet Europy,** odznaczająca się wybitną inteligencją i bujną naturą artystyczną, stała się Charlotta, — wbrew swym najlepszym intencjom — **nieszczęsnem fatum swego męża.**

Arcyks. Maks był wyposażony już od młodych swych lat w wielką władzę, piastował urząd gen. gubernatora królestwa lombardzko - weneckiego, czyli innemi słowy: był udzielnym władcą. Z owych lat, szczęśliwie z Charlottą przeżytych, datuje się powstanie prześliczne go cacka, które zbudował na opokach Punta - Grignana — zamku Miramare, ale dla dumnej ambitnej Charlotty było to zbyt mało. Jej aspiracje sięgały znacznie, znacznie wyżej. Chciała zostać cesarzową, podobnie jak jej szwagierka Elżbieta.

Marzenia Charlotty spełniły się...

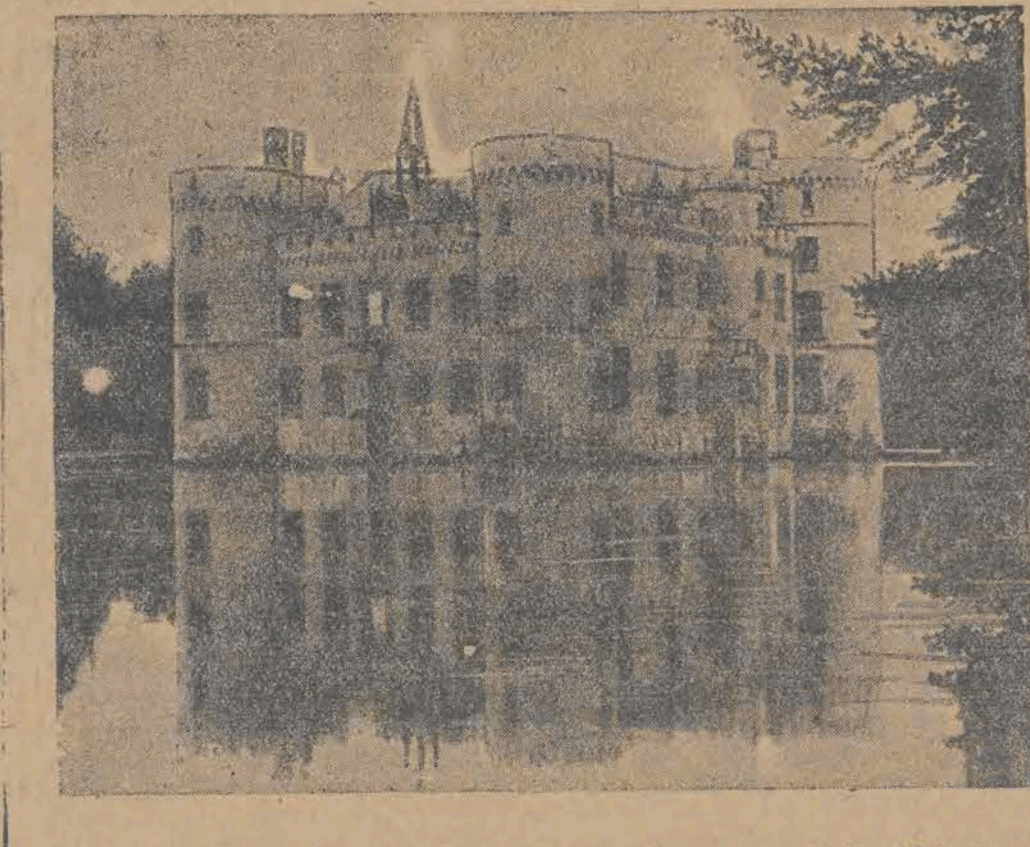
Przedziwny zbieg okoliczności, rzadka — jak czarne perły — konstelacja polityczna, wzniosły arcyks. Maksa i jego pnącą się ku wyżynom małżonkę, hen ku najdalszym szczytom: oddała im uświęcony majestatem stolec cesarski w Meksyku. Lotny umysł siostry genialnego króla - kupca był spokojny. Nie to, że na glinianych nogach opartą była władza cesarza meksykańskiego.

Była cesarzową...

Romans polityczny osiąga jeden z swych punktów kulminacyjnych. Piękna Charlotta korzysta z okazji, by osiągnąć jednym skokiem szczyty, by stać się, jeśli już na dworze wiedeńskim pierwszą być nie mogła, pierwszą w tajemniczą osnutych siedzibach Azteków. Nie była pozbawiona cezarystycznych zapędów... Złote korony dawnych władców Meksyku zbytnio nęciły, by dopuścić do głosu rozwagę i wątpliwości.

A tych nie brakło...

Pozornie zawdzięczali cesarstwo meksykańskie Napoleonowi III. Istotnie jednak było cesarstwo meksykańskie tworem dyplomacji watykańskiej, która starała się w swój cyzelowany i misterny sposób otrzymać z powrotem skonfiskowane dobra kleru meksykańskiego. Faktem jest, że i Napoleon III., a także piękna jego żona, cesarska intrygantka, Eugenja, byli narzędziem w ręku kurji papieskiej.



Zamek w Bouchute w Belgji, w którym cesarzowa zmarła, jako obłąkana.

Tragedja rozpoczęła się w chwili, gdy małżeńska para cesarska wyjechała z pompą prześwietną i okazałością godną odwiecznych władców tego kraju, do Vera Cruz. Nie długo było sądzonem szczęśliwie panować nad gorącymi obywatelami kraju. Były prezydent republiki, Juarez, zorganizował wojnę domową, **która w skutkach swych doprowadziła do odwołania posiłkujących cesarza Maksa wojsk francuskich. Maksymiljan znalazł się wskutek tego sam, bez pomocy, wśród wrogiego otoczenia i zostaje rozstrzelany.**

Tragedja przechodzi swój drugi punkt kulminacyjny. Cesarzowa Charlotta wybiera się w swą słynną podróż bohaterską po Europie, którą do drugiej Odysseji porównać można. **U wrót cesarskich i papieskich pukała darmo, prosząc o pomoc materjalną i moralną.**

W tej chwili — zdaje się — zrodziła się u Charlotty **iskra szału i obłąkania, która jej przez lat 60, aż do ostatniej chwili, nie opuściła.** Nie bez wpływu była pewne szydercza ironja, z jaką od nosiła się do niej „piękna czarownica z Kastylji”, jak nazywano powszechnie cesarzową Eugenję.

Po krótkim czasie głębokiego zamroczenia umysłu, zapadła Charlotta w stan w którym wiecznie żyła, w wierze o szczęściu jej i jej męża. **Ciągle śniła, że świat cały leży u stóp cesarskiego małżonka.** Iluzja ta do końca życia nie prysła. W monotonji spędziła sześć dziesiątków lat na zamku **Bouchout,** obok Bruksel, który jej na siedzibę przeznaczył król Leopold II. belgijski, po katastrofie w Oueratario. Tam żyła, jak to pięknie wyraził niezrównany felietonista Wiednia, Hugo Wittmann — **jako jedyny człowiek, który nie wie i nigdy nie słyszał, że cesarz Maksymiljan został 19. czerwca 1867 roku rozstrzelany w skalistej twierdzy Oueratario.** Tam żyła Charlotta jako ofiara własnej ambicji, nieposkromionej żądzy władzy, ona, która obok żon cesarzy wiedeńskich, jedyną była członkinią rodu Habsburgów, na której czole widniała dumna korona cesarska.

Zbyt późno się przekonała, że djadem cesarski na czole jej i jej małżonka złożony nie z szczerolitego był złota, a tylko blichtrem był i mamidłem. Piękna Charlotta nie pierwszą była, która bawidełka i cacka za lite wzięła złoto.

Marynarze w spódnicach.

—:—

Emancypacja kobiet we flocie rosyjskiej.

Flota rosyjska zyskała niedawno okręt, którego załoga jest wysoce oryginalna; poza kapitanem, bowiem, niema na okręcie ani jednego mężczyzny. Cała załoga składa się wyłącznie z kobiet: są więc tam marynarki, palaczki, sterniczki itd.

Wszystko to są kobiety rosłe i silne: chodzą jednak nie w spódniczkach, lecz w mundurach męskich. A sprawiają się tak dobrze, iż kapitan zapewnia, że nigdy nie miał lepszej załogi.

Dzięki tej reformie kobiety, które coraz bardziej dorównują mężczyznom, jeśli chodzi o obsadzenie różnych stanowisk, zdobyły jeszcze jedną pozycję, któ ra na pierwszy rzut oka wydaje im się całkowicie nie do zdobycia.

Podobno marynarze są zadowoleni z tej zmiany, mają bowiem nadzieję, że w przyszłości, podczas wędrówek po dalekich morzach, nie będą tak skazani na męską nudę, jak to było dotychczas, i będą mogli od czasu do czasu pozwolić sobie na to, by para małżeńska odbywała służbę na tym samym okręcie.

Nasza posucha pieniężna w cyfrach.

—:—

Niecałe 20 złotych w złocie na głowę ludności.

Oto obieg pieniężny Polski.

Według ogłoszonych przez główny urząd statystyczny danych nasz obieg pieniężny, włączając także bilon i bilety zdawkowe, w okrągłych cyfrach nie sięga 20 złotych w złocie na głowę ludności.

Otóż, czy wiecie, mili czytelnicy, że jest to najmniejszy obieg pieniężny w Europie, a zapewne i na całym świecie.

Obieg nasz w porównaniu z obiegiem pieniężnym Holandji, dla przykładu, która wykazuje około 240 złotych w złocie, przedstawia się wręcz mizernie, bo jak 1:12.

Ale i porównanie z innemi państwami wygląda bardzo niekorzystnie.

Bo dalej dla przykładu, w poszczególnych krajach na głowę ludności w złotych w złocie przypada:

w Anglji 213.5, we Francji 204.5, w Szwajcarji 213.1, w Niemczech 90.1, w Czechosłowacji 80.9, nawet w Rosji 31.0

Istotnie, wielka jest nasza posucha pieniężna!

Nowoczesne łodzie ratunkowe.



Nowoczesne łodzie ratunkowe są uposażone w motor benzynowy i radio. Rozbitek rzucony na burzliwe fale oceanu nie jest więcej zdany na grę przypadku, lecz może starać się dopłynąć do portu lub przywołać pomoc zapomocą radia.

PODSTAWA EGZYSTENCJI



— Ten pański sublokator to „lepszy gość”. Prawie codzień rano widzę go jak wraca pijany do domu i to z dwoma lub trzema flaszkami wódki pod pachą. — I z czego on właściwie żyje?...

— O ile słyszałem — ze sprzedaży pustych flaszek.

SZCZYT PRZYZWOITOŚCI



— [illegible] narzeczony nie śmiał mnie jeszcze pocałować, póki się formalnie nie oświadczył...

— A mój to nawet tak długo nie chciał mnie pocałować, póki nie widział posagu na stole!

Dzień 24 stycznia 1927 r.

w łódzkich kronikach kryminalnych.

Wczoraj w godzinach wieczornych nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Icka Kleinberga przy ulicy Zawadzkiej 17. Łup złodziei był nader obfity. Garderoba wartości 10.000 złotych i 345 dolarów gotówki. Drugiej znaczniejszej wyprawy dokonali włamywacze łódzcy w domu przy ulicy Cegielnianej 38.

Przy pomocy wywiercenia otworu w drzwiach wejściowych mieszkania Chindy Klajnlerer dostali się do korytarza i pochwyciwszy kilka palt wartości 2000 złotych zbiegli ze zdobyczą.

***

Z mieszkania **Abrama Błoszkowskiego** przy Placu Wolności 1, skradziono futro męskie i kapę pluszową wartości 1550 złotych.

Okoliczności kradzieży nie zostały jeszcze wyświetlone.

Z okna wystawowego sklepu **Dory Lewkowicz** przy Zielonym Rynku nr. 3, przy pomocy wycięcia szyby skradziono kilkanaście pudełek szprotów i sardynek wartości 60 złotych.

Z mieszkania **Idzi Rotkopf** przy ulicy Aleksandrowskiej 99 skradziono garderobę wartości 1150 złotych.

Wacławowi Martynce, zamieszkałemu przy ulicy Senatorskiej 12, w lokalu ligi morskiej (Piotrkowska 91) skradziono palto wartości 240 złotych.

Kazimierzowi Krasińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Rybnej 15, za pomocą urwania kłódki od komórki skradziono 50 par kopyt szewckich, wartości 150 złotych.

Annie Michalskiej, zamieszkałej przy ulicy Targowej 15 skradziono bieliznę wartości 200 złotych.

Z mieszkania **Jadwigi Milczarek**, przy ulicy Cegielnianej 84, skradziono 300 złotych gotówką.

Andrzejowi Garsce skradziono ze strychu bieliznę wartości 200 złotych.

Justowi Janowi z Adelmówka, pod Zgierzem, skradziono z wozu podczas przejeżdżania ul. Stodolnianą, skrzynię zawierającą części maszyny parowej.

Ludwik Łapiński przywłaszczył sobie 160 zł. złożone jako kaucja na kupno papierosów przez Horężaka Kacpra (Zielona 32) i Lengowskiego Konstantego (Targowa 31).

Jutro w Radzie Miejskiej dzień emocji.

—:o:—

Kto będzie następcą dr. Garlińskiego? — Czy dr. Rosenblatt ustąpi? — P. Kaźmierczak zostanie ławnikiem. — Możliwość kompromisu.

Łódź, 25 stycznia.

Jutrzejsze posiedzenie rady miejskiej zapowiada się wysoce ciekawie. Porządek dzienny obrad, na którym umieszczono tak ważne sprawy, jak wybór prezydjum rady miejskiej i nowego ławnika, dostarczy zarówno galerji, jak i samym panom radnym wielką dozę emocji.

Dotychczas na każdem po-noworocznem posiedzeniu rada miejska tradycyjnym zwyczajem, przez mechaniczne podniesienie rąk „wybierała” urzędujące prezydjum. Nie wiemy, czy przemawiały tu względy ciągłości pracy, czy frakcyjno-partyjne kombinacje, — faktem jednak jest, że obecne prezydjum utrzymało się przez cały okres kadencji obecnej rady.

W tym dopiero roku postanowiono w tradycji uczynić **wyłom i zgłosić kandydatury nowe. Zainscenizowała to P.P.S.**, która ma wysunąć na stanowisko wiceprezesa kandydaturę jednego z popularnych działaczy robotniczych. Ponieważ jednak większość radziecka za wszelką cenę pragnie utrzymać swój dotychczasowy stan posiadania i na opróżnione przez rezygnację dr. Garlińskiego stanowisko lansuje kandydaturę p. Fidlera — walka będzie uporczywie zacięta. Ofiarą jej padnie zapewne pos. **dr. Rosenblatt, gdyż ten jeden kompromis może być w tej chwili aktualny.**

Większość prawicowa nie będzie bowiem chciała uszczuplać swych wpływów, a z drugiej strony P.P.S. popierana przez N.S.P.P. również nie zechce ustąpić. Jedyne więc rozwiązanie sprawy jakie jest w tych warunkach możliwe — to ustąpienie dr. Rosenblatta. — P. Rosenblatt śmiało będzie mógł sobie powiedzieć, że ślusarz zawinił... a posła powiesili.

Drugą sprawą, która wywoła nie tyle dyskusji, ale pełną namiętności partyjnej walkę — to **wybór nowego ławnika**. Dotychczas kandydatura **p. Kaźmierczaka** uchodziła za pewnik. Lewica jednak mimo, że nie zajęła w tej sprawie jasnego i zdeklarowanego stanowiska — przebąkuje już dziś niemal głośno, że dość ma enpeerowskich rządów w magistracie, i że na osobę p. Kaźmierczaka się nie zgadza. Nie zarzucając nic osobie p. Kaźmierczaka, którego znaliśmy dotychczas z jego działalności, jako przywódcy ruchu zawodowego — trudno się oprzeć przykremu wrażeniu jakie wywołuje na nowym kandydacie pieczęć enpeerowska.

Powracając jednak do rzeczy, zaznaczyć winniśmy, że sprawę wyboru nowego ławnika umieszczono na porządku dziennym w tem przekonaniu, że w ostatniej chwili uda się osiągnąć kompromis. Pośpiech ten tłumaczyć trzeba rozpoczynającemi się debatami budżetowemi, które mają się toczyć w niezakłóconej „harmonji”. Jak ta harmonja będzie wyglądała i jakie z tej „harmonji” popłyną tony — niebawem zobaczymy i... usłyszymy.

A. W.

Pościg za djabłem na ulicach Warszawy

—:o:—

Wściekły mandaryn Izydor wyrywa mu ogon

—:o:—

Przykre skutki nieporozumienia na maskaradzie w kinie

Warszawa, 24 stycznia.

Cieszący się dużym szacunkiem w Otwocku i okolicy p. Henryk Perelman, z zawodu zegarmistrz, dowiedział się ze zgrozą, że jego młoda żona wybiera się na maskaradę do kina „Colosseum” (Nowy Świat 19). Perswazje nie pomogły. Pani Róża powiedziała — jadę i szluss!

By nauczyć małżonkę posłuszeństwa, zegarmistrz postanowić zepsuć jej zabawę. Wynajął malowniczy kostjum Mefistofelesa i w nocy z soboty na niedzielę zjawił się na sali balowej.

Wyglądał wspaniale. Głowę zdobiły mu rogi, twarz zakrywała maska, a z tyłu miał kosmaty ogon, dumnie zadarty pod ostrym kątem.

Oczywiście zrobił furorę. Panny zachwycały się jego kuszącą postawą, ale nie zwracał na to uwagi. Smętnem okiem wodził po sali, szukając wśród niewiast swej Róży.

Zadanie było dość trudne, bowiem nie wiedział — jakiego koloru domino i maskę ma na sobie żona. Szukał więc wytrwale, podsłuchiwał szepty miłosne, przyglądał się kobiecym rękom, nogom, fryzurom, zupełnie nie zwracając uwagi na okrzyki w rodzaju:

— Uj! jaki straszny ten djabeł!

— Patrz, jaki on ma ogon! Zupełnie jak ten pies z naszego podwórka.

Przeciętny człowiek wbiłby się w dumę, słysząc tak pochlebne głosy. Ale p. Perelman miał serce przepełnione goryczą.

Nagle ujrzał tęgą damę, z figury zupełnie podobną do pani Róży. Zdobiło ją błękitne domino, czarna maska zakrywała oblicze.

— To Róża! — jęknął zegarmistrz, a jęk ten był bolesny, bowiem dama szła pod rękę z chińskim mandarynem.

Chwila wahania trwała krótko. Pan Perelman podbiegł do niewiasty i gwałtownym ruchem zerwał jej maskę z twarzy.

Efekt tego gestu był niezwykły. Wrzasnęła dama, wrzasnął mandaryn i wrzasnął djabeł, bowiem przekonał się, że to nie jego żona.

W okropnem zamieszaniu nikt nie mógł zrozumieć o co chodzi. Dostojnik chiński rzucił się z pięściami na p. Perelmana, który w kilku susach opuścił gmach kina i wybiegł na ulicę.

Rozpoczął się malowniczy pościg. Djabeł galopował chodnikiem, roztrącając przechodniów. Tuż za nim biegł mandaryn z podkasanemi polami kostjumu i wrzeszczał: — Halt! Halt! Trzymaj go, trzymaj!

W pobliżu ulicy Wareckiej odległość miedzy przeciwnikami zmniejszyła się o tyle że mandarynowi udało się złapać djabła za ogon. Szarpnął i wyrwał wraz z dużym kłakiem waty.

Pana Perelmana zatrzymał posterunkowy. O zajściu spisano protokół.

Mandaryn podał się za Izydora Segałowicza. Zaczepiona dama była jego żoną.

Defraudant oddał się w ręce sprawiedliwości

—:—

Sprzeniewierzył 30.000 złotych.

Piotrków, 25 stycznia

Niezwykłą sensację wywołało pojawienie się w urzędzie prokuratorskim w Piotrkowie Michała Kosteckiego, b. kierownika urzędu pocztowego w Bełchatowie, ściganego listami gończemi pod zarzutem defraudacji.

Kostecki zjawił się dobrowolnie, oświadczając, że oddaje się w ręce sprawiedliwości.

Po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego został aresztowany i osadzony w więzieniu w Piotrkowie.

Zdefraudowana przez Kosteckiego suma na szkodę skarbu państwa wynosi około 30,000 złotych.

Dwa zamachy samobójcze.

—:—

Wczoraj dwai młodzi ludzie usiłowali pozbawić się życia

Łódź, 25 stycznia

W dniu wczorajszym pogotowie miejskie udzieliło pomocy dwum młodym mężczyznom, którzy targnęli się na życie.

W godzinach wieczornych przechodnie ulicy Piotrkowskiej przy zbiegu Przejazdem byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Jakiś młody, ubogo ubrany mężczyzna, który przez dłuższy czas kręcił się w pobliżu przystanku tramwajowego wydobył nagle z kieszeni buteleczkę i szybko wychylił jej zawartość.

Po chwili upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Ponieważ nie zdołano go ocucić, wezwano pogotowie.

Lekarz, skonstatowawszy otrucie znaczną dozą sublimatu, po przepłukaniu żołądka przewiózł denata do szpitala św. Józefa.

Był to Józef Sobol, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 252. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano dotychczas zbadać.

***

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wiznera 5, usiłował odebrać sobie życie Eugenjusz Wójcik, który napił się znacznej dozy jodyny.

Pierwszej pomocy denatowi udzielili domownicy, którzy wezwali pogotowie.

Przyczyna samobójstwa nieznana.

Tajemnicze zniknięcie dwóch 15-letnich dziewczynek.

Sosnowice, 25 stycznia.

Dwie uczenice piętnastoletnie, Zofja Wieczorkówna, zamieszkała przy ul. Narutowicza 14 i Antonina Stołczykówna, ul. Szpitalna 4 w Sosnowcu oświadczyły swej sąsiadce p. Tachowiczowej, że muszą się utopić z powodu... złych stopni, jakie otrzymały w szkole.

Czy spełniły swą groźbę — niewiadomo. Faktem jednak jest, że wyszły przedwczoraj z domów i dotychczas nie powróciły.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła energiczne poszukiwania.

BEZ POMOCY.



— Panie doktorze, prosiłbym o zaświadczenie, że pacjent umarł.
— A kto go leczył...
— Nikt, on sam, bez pomocy umarł...



Maskarada przez radjo.

Cenię sport. Szanuję siłę fizyczną. Polecam wszystkim radjo. Ale nie rozumiem jak można nadawać przez radjo... mecz piłkowy!

A pisma donoszą, że angielska stacja nadawcza zorganizowała nadawanie przez radjo meczu piłkowego między Anglją a Walją.

Rozmówca stacji opowiadał o tem, co się dzieje na meczu i każdy ruch gracza odpowiednio komentował.

Pomysł conajmniej sprytny. Dla radja jest to nowe pole różnych możliwości.

Dotychczas całe dziedziny naszego życia leżały odłogiem dla telefonu bez drutu.

Przez radjo nadawano tylko koncerty i odczyty, czyli te atrakcje, które bezpośrednio absorbowały uszy.

Anglja pierwsza zrobiła wyłom w tej ograniczonej sferze. Przez radjo nadano mecz, imprezę ze słuchem nie mającą nic wspólnego.

Skoro początek już jest zrobiony — możemy pójść dalej.

Czy nie można tak samo urządzić maskarade, nadawaną następnie przez radjo?

Zobaczmy, jakby to wyglądało:

Oto przebieg „słuchanej" maskarady

— „Mówi Łódź. Sala Filharmonji. Maskarada na opodatkowanych kawalerów. Godzina 12-ta... Już się zaczęło...

(Słychać istotnie kłótnie z bileterami, trzask policzków i jakiś kobiecy, zażenowany głosik: „Panie, co pan robi?!?...)

— Pary tańczą... Charleston... Przy bufecie jakaś kłótnia... Zaraz, zaraz... Nie widzę... Aha, mordobicie!... Jakiś pan w binokłach wali po pysku pana we fraku... Teraz uderzył go w nos... Pan we fraku kopnął go w brzuch... Teraz obaj leżą na ziemi... Huzia!... Orkiestra gra „Valencję"... Policja... Obydwóch wyprowadzono... Wszyscy bawią się wyśmienicie... Gości bardzo wiele...

Godzina 3-cia w nocy. Szał maskaradowy dosięga zenitu. Pełno dymu... Przepraszam państwa... Już kończę... Teraz następuje zmiana rozmówcy... Mój kolega mnie zastąpi... Dowidzenia...

(Chwila przerwy. Słychać kroki.)

— Dalszy ciąg... Orkiestra gra „Pobujaj babkę..." Mój poprzednik i kolega pije szklankami... Połowa gości pijanych Panie zupełnie nieprzytomne... Przy wejściu znowu skandal... Mój poprzednik i kolega chwieje się na nogach...

Szósta rano... Goście się rozchodzą... Mego kolegę odwożą dorożką... Maskarada skończona... Do przyszłego tygodnia... Do widzenia."

— — — — — — — —

Radjo ma bezwzględnie przed sobą wielką przyszłość.

Bolski.

Bolączki poczty łódzkiej.

Filja urzędu pocztowego przy ulicy Piotrkowskiej 17 winna być otwarta również od 1—3 i po godzinie 7-ej wieczorem.

Domagają się tego nie tylko kupcy łódzcy lecz wszyscy mieszkańcy śródmieścia.

Łódź, 25 stycznia.

Nie poraz pierwszy kupcy łódzcy zwrócili się do ministerstwa poczt i telegrafów z memorjałem, dotyczącym szeregu ulepszeń na łódzkiej poczcie.

W pierwszym rzędzie kupcy domagają się, by urząd pocztowy, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 17 uległ radykalnym zmianom.

Skargi kupiectwa łódzkiego powtarzają się systematycznie co miesiąc. Dotychczas jednak o zmianach żadnych niema mowy.

Memorjały giną gdzieś w czeluściach gabinetów ministerjalnych, a życie idzie dalej swoim trybem.

I dziwna rzecz! Wszystkie zmiany, dotyczące zagadnień pocztowych, zostają szybko załatwiane, tylko to jedno stałe, chroniczne żądanie nie znajduje jakoś nigdy posłuchu u władz ministerjalnych.

Swego czasu ludność narzekała na brak odpowiedniej ilości skrzynek pocztowych.

Gdy żądania ludności przedstawiono łódzkiej dyrekcji pocztowo - telegraficznej, wszczęto natychmiast pertraktacje z Warszawą na ten temat i po krótkim czasie Łódź uzyskała nowy transport skrzynek pocztowych, które rozwieszono na rogach ulic.

Niemniej skrupulatnie wykonano drugą prośbę łodzian, dotyczącą dwukrotnego oddawania listów w ciągu dnia.

I ta prośba została w czasie bardzo szybkim przychylnie załatwiona, wskutek czego dziś listonosz łódzki roznosi dwa razy dziennie listy do domów prywatnych ku wygodzie adresatów.

Tylko ta jedna sprawa nie może się doczekać pomyślnego załatwienia.

Czego właściwie wymaga się od urzędu pocztowego przy ulicy Piotrkowskiej 17?...

Czy naprawdę rzeczy tak wielkich tak trudnych do zrealizowania?...

Przedewszystkiem chodzi o to, ażeby urząd ten był czynny przez cały dzień bez przerwy obiadowej od 1-ej do 3-ej.

Nie należy zapominać o tem, że jest to jedyna filja poczty w śródmieściu.

Godziny między pierwszą a trzecią są dla interesantów pocztowych, najodpowiedniejsze, wtedy bowiem pracownicy wracają z biur i kupcy po zamknięciu sklepów są również wolniejsi.

A tu jak na złość poczta o tej porze jest nieczynna!

Rozumiemy doskonale, że taka praca przeciążyłaby znacznie urzędników, ale obywatele chyba za to nie odpowiadają.

Na poczcie muszą być dwie zmiany pracowników, jak w każdej instytucji, otwartej przez cały dzień.

Tak samo niedogodna jest godzina 7-ma. O tej porze biuro poczty jest już zamknięte. Po siódmej pędzi się już na Przejazd róg Kilińskiego.

Poco utrudniać obywatelom życie?..

Przecież urząd, o którym mowa, nie leży gdzieś na krańcu miasta lecz w śródmieściu, gdzie praca wre przez cały dzień bez przerwy i gdzie każda chwila to conajmniej grosz w myśl zasady, że „czas to pieniądz".

—str—

UZDOLNIENIE WSZECHSTRONNE



— Dziękuję ci za protegowanego przez ciebie kasjera. Zapewniałeś, że jest wszechstronnie uzdolniony.
— A czyż tak nie jest?
— Owszem. Mojej żonie się oświadczył, córce przysiągł też miłość dozgonną, pokojówkę uwiódł, a z kasą się ulotnił.

Kwiaciarnia „pod szachem perskim".

Zdetronizowany władca Persji za ladą sklepową w Paryżu.

Przy jednej z ulic sąsiadującej z Wielkimi Bulwarami w Paryżu znajduje się od niedawna skromna kwiaciarnia: „Pod szachem perskim".

Za ladą stoi zwykle dystyngowany, starszy mężczyzna. Ubrany jest w czarny garnitur, a głowę okrywa fezem.

— Gałązka mimozy — 10 franków.

— Mademe, wcale niedrogo. Przed dwoma laty niejedna dama ofiarowałaby mi za kwiatek znacznie więcej...

Kwiaty sprzedaje osobiście zdetronizowany szach perski.

Skoro zauważył, iż wyczerpuje się jego kasa — został kupcem i to bardzo pomysłowym.

Interes idzie świetnie, bo arystokracja wspiera zdetronizowanego suwerena, demokracja zaś na własne oczy chce oglądać nowego „bourgeois", który niedawno jeszcze był wielkim monarchą.

Tłoczą się więc klijenci „Pod perskiego szacha".

Wyjaśnienie w sprawie artykułu „Uwaga, piękne panie!"

Łódź, 25 stycznia.

W dniu 15 stycznia r. b. w nr. 15-ym naszego pisma została wydrukowana notatka pod tytułem „Uwaga, piękne panie! Czy zakład farbowania i czyszczenia garderoby odpowiada za poczynione szkody". Notatka ta tyczyły się firmy Keilich i Golda. Z dowodów przedstawionych nam przez wspomnianą wyżej firmę wynika, że współpracownik nasz został wprowadzony w błąd co do okoliczności sprawy. Mianowicie:

1) nieprawdą jest, że firma przyjmuje garderobę z zastrzeżeniem, że nie odpowiada za szkody i straty. Przeciwnie, firma zawsze odpowiada za szkody i straty, o ile by one wynikły na skutek złego wykonania przyjętej roboty;

2) nieprawdą jest, że firma przyjętą do czyszczenia suknię jedwabną przefarbowała bez wiedzy klijentki, przeciwnie suknia została przefarbowana i dobrze przefarbowaną za zgodą tej ostatniej;

3) nieprawdą jest, że suknia po odebraniu jej przez klijentkę rozpadła się w strzępy; firma Keilich i Golda okazała nam w redakcji ową suknię, jest ona w zupełnym porządku;

4) ustęp, tyczący się setek klijentów pozbawionych jakoby garderoby przez firmę nie był przez adwokata powódki wypowiedziany;

5) w sprawie, która się toczy w sądzie pokoju 4 okręgu wyrok jeszcze nie zapadł: firma Keilich i Golda jest zupełnie przekonaną, iż pretensje owej klijentki zostaną przez sąd oddalone.

„Wyglądaj pan, jak małpa ale wdziej pan frak."

Gubernator z Santa Fe, pan Dillon, który jest człowiekiem skromnym i sam doszedł, dzięki swej pracy, do wysokiego stanowiska, nienawidzi fraka. Przy sposobności noworocznego balu, przyszło na tem tle do ostrego starcia między nim a jego wyborcami, którzy, jak wszyscy amerykanie, są ludźmi uznającymi tradycj, mimo iż głoszą, że jst wręcz przeciwnie.

Kiedy pan Dillon oświadczył, że nie wdzieje fraka, deputacja wyborców oświadczyła:

— Dlaczego pan tego wcześniej nie powiedział, bylibyśmy wybrali kogo innego. Nie może pan otworzyć balu w marynarce.

Gdybym włożył frak, odpowiedział gubernator, wyglądałbym jak małpa.

— Wyglądaj pan jak małpa, ale włóż pan frak, odpowiedzieli tamci.

Niewiadomo, kto postawił na swojem.

Łodzianin okradziony w Warszawie.

Zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 26 p. Icek Korn przyjechał do Warszawy. Zatrzymał się u swego przyjaciela, p. Mordki Oksenberga (Nowolipki 22).

Po pierwszej nocy, z kieszonki od kamizelki zginął p. Kornowi cenny pierścionek z brylantem.

Klejnot ukradła służąca, którą aresztowano.

Małżeństwo pomiędzy 2 kobietami.

Niezwykle trudne zadanie ma do rozstrzygnięcia sąd budapeszteński.

Przed sądem karnym w Budapeszcie rozgrywa się obecnie niebywały proces. Na ławie oskarżonych siedzi trzydziestoletnia Julja Kajas która przez lat wiele występowała jako mężczyzna i przed trzema laty poślubiła Marję Zemborg, przedłożywszy... dokumenty osobiste zmarłego swego brata.

Na onegdajszej rozprawie opowiedziała oskarżona, co następuje:

Podczas podróży koleją poznałam Marję Zömberg. Była to bardzo ładna dziewczyna. Od pierwszej chwili odnosiła się do mnie z ogromnem zaufaniem. W kilka dni po zawiązaniu znajomości zjawiła się w mojem „kawalerskiem" mieszkaniu i opowiedziała, że ją narzeczony opuścił. Pocieszałam ją jak mogłam, a wtedy rzuciła mi się na szyję i wyznała, że mnie kocha. Wtedy i ja uświadomiłam sobie, że zakochałam się w tej dziewczynie.

Podczas następnych odwiedzin, gdy Marja Zömberg zaczęła mówić o małżeństwie, odkryłam przed nią tajemnicę mego życia i wyznałam, że nie jestem mężczyzną, a tylko z upodobań męskich noszę suknie męskie i udaję mężczyznę.

W dowód, że mówię prawdę, powołuję się na list, który wtedy jej wysłałam, powtarzając to wyznanie.

Zanim zawarłam z nią związek małżeński przed urzędem cywilnym, wyznała mi, że ją narzeczony uwiódł. Przebaczyłam jej to i poślubiłam. W urzędzie metrykalnym przedłożyłam dokumenty mojego zmarłego brata.

W pierwszych dwu latach pożycia cierpiałam strasznie, gdyż byłam zazdrosna o Marję. A ona zupełnie jawnie oszukiwała mnię z dwudziestoczteroletnim Stefanem Macaros. Z rozpaczy chciałam popełnić samobójstwo, ale mnie odratowano.

Ze stosunku ze Stefanem Macaros przyszło na świat dziecko. Legalizowałam dziecię i zajęłam się niem serdecznie, gdyż Marja wcale się o dziecko nie troszczyła. Karmiłam je flaszeczką i byłam niańką najtroskliwszą, bo, wszakże to dziecko urodziła kobieta, którą nad życie kochałam.

Podnoszę też na tem miejscu, iż nieprawdę powiedziała Marja Zömberg, że kazałam ją jednemu z moich przyjaciół zniewolić, gdy była nieprzytomną.

Marja Zömberg prowadzić zaczęła życie wyuzdane i wtedy miłość moja dla niej ostygła. Zażądałam rozwodu, oświadczając, że płacić będę alimenty. Ponieważ tego zobowiązania nie wypełniłam, zrobiła donos do prokuratorji.

⁂

Nie przesądzając wyroku w tej sensacyjnej rozprawie sądowej, stwierdzić należy, że zarówno trybunał, jak i prasa, zachowują się tutaj z ogromnym taktem, traktując wypadek Julji Kajas ze zrozumeniem owych ponurych zagadek, które kryją się w tego rodzaju popędach seksualnych.

W wypadku Julji Kajas konsekwencje doszły do niebywałego finału, bo aż do zawarcia ślubu przy pomocy fałszywych dokumentów.

Chorobliwe opętanie doprowadziło Julję Kajas do tego oszustwa. Widać to z całego toku rozprawy. Nie robi ona bowiem wrażenia osoby, którąby z wyuzdania czyniła to wszystko.

Największy tryumf francuskiej wytwórni „Gaumont" i znakomitego powieściopisarza PIERRE BENOIT, to nadfilm

WŁADCZYNI LIBANU

dyszący wschodnią namiętnością epos grzesznej miłości, której wierną kapłanką jest piękna, niewolnica zmysłów, Olga, duchowa siostra osławionego demona-kobiety

ATLANTYDY.

Zabłysła lampka rzadko używanego telefonu

Telefonistka z przerażeniem usłyszała jęki i rzężenia w mikrofonie.

Strach ma wielkie oczy: Kot w roli konającego.

Przed tygodniem stacja telefoniczna jednego z większych miast w środkowych Niemczech przeżyła chwile niezwykłego podniecenia.

O godzinie 3-ej w nocy zabłyska lampka rzadko zresztą używanego aparatu telefonicznego. Telefonistka, zaledwie zdążyła się włączyć, odskoczyła natychmiast ze strasznem przerażeniem.

Aparat oddawał jakieś jęki, czyniące wrażenie, jakgdyby w mieszkaniu, gdzie się telefon znajdował dogorywała jedna a może i więcej osób.

Telefonistka zbudziła naczelnika, ale i on miał to samo wrażenie.

Wobec tago telefonistka zaalarmowała komendę policji, zażądała rozmowy z dyżurującym komisarzem i oświadczyła mu, że w mieszkaniu, w którym mieści się aparat telefoniczny numer X. najwidoczniej dokonanna została zbrodnia i że jej ofiara walczy właśnie ze śmiercią.

Komisarz wydał natychmiast stosowne zarządzenia i 6 ludzi, uzbrojonych od stóp do głowy, opuściło komendę i pośpieszyło samochodem na miejsce zbrodni. Gdy przybyli na miejsce — chodziło o małą willę, stojącą na uboczu. W całym domu było ciemno.

Zączęto dzwonić do mieszkania, a że nikt nie odpowiadał, policjanci sami sobie otworzyli, świecąc ślepemi lampkami. Jakież było ich zdziwienie, gdy w domu nie znaleźli nikogo i stwierdzili, że to kot dziwnym jakimś sposobem zdołał zdjąć słuchawkę z telefonu i bawił się, chrapiąc w nią i prychając kocim sposobem.

Te właśnie dźwięki telefonistka wzięła za rzężenie mordowanego człowieka.

Pacjent-bandyta w gabinecie lekarskim.

Do gabinetu dr. Leona Davida w Paryżu, zapukał pacjent.

Uskarżał się na silne bóle w żołądku i prosił o zbadanie choroby.

Lekarz zajął się chorym i kazał mu spocząć na kanapie.

Pacjent wydając żałośliwe jęki, przewracał się z boku na bok. W chwili zaś, gdy lekarz przy badaniu pochylił się nad nim, pacjent przytknął mu rewolwer do piersi.

— Proszę otworzyć wszystkie szuflady!

Bandyta obszukał kieszenie lekarza i odebrał mu złoty zegarek, srebrną papierośnicę i kilkaset franków.

Po dokonaniu tego rabunku, kazał bandyta usiąść lekarzowi w fotelu, związał mu ręce, nogi i zakneblował usta.

Załatwiwszy się z temi czynnościami, niebezpieczny pacjent pożegnał się uprzejmie z doktorem i zniknął bez śladu.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

6

Po upływie kilkunastu minut w gabinecie komisarza Piaseckiego odbywało się przesłuchanie przytrzymanego na ulicy jegomościa. Wytrzeźwiał już zupełnie pod wpływem wrażenia, jakie na nim uczyniło to niespodziewane „aresztowanie".

Drżał na całem ciele, spoglądając przerażonemi oczami na komisarza, który siedząc za biurkiem, czynił na skrawku papieru jakieś notatki.

— Pańskie nazwisko?

— Zbigniew Zawłocki...

— Zamieszkały?

— W Łodzi, panie komisarzu. Pracuję w biurze elektrotechnicznem „Lux", gdzie jestem kierownikiem działu instalacyjnego. Mogę tam panu komisarzowi wydać o mnie referencje. Nie wiem coprawda o co chodzi, ale...

Piasecki uśmiechnął się ironicznie, co zupełnie zbiło z tropu gadatliwego młodzieńca. Spojrzał błagalnym wzrokiem na Ekmana, który usadowił się opodal.

— Czy pan siedział w towarzystwie tej pani w czarnym dominie na wczorajszej maskaradzie? — indagował komisarz.

— Tak... ja...

— Czy wiadomo panu, co zaszło potem w gabinecie „Teatralnej"?

— Nie... nic nie wiem...

— A skąd pan zna tę panią? Kim ona jest?

— Znam ją od nocy sylwestrowej, nie wiem jednak kim jest i jak się nazywa...

W jakich okolicznościach nastąpiło poznanie?

— Jak zwykle — na maskaradzie. Zwróciłem na nią uwagę ze względu na jej ekstrawagancki strój. Biła od niej jakaś demoniczna tajemniczość, coś takiego co nas, mężczyzn, wprawia w stan podniecenia i gorączki. Zaprosiłem damę do tańca i przetańczyłem z nią całą noc... Była to noc, której nigdy nie zapomnę...

— A, to doskonale, że pan tak pamięta, — przerwał z uśmiechem Piasecki — dowiemy się szczegółów.

Zawłocki skrzywił się, jak dziecko, któremu wyrządzają krzywdę. Począł mówić tonem płaczliwym:

— Ależ, panie komisarzu, niech pan mnie zrozumie... Jestem dżentelmenem.. Nie mogę przecie tak brutalnie tak pod le postępować względem kobiety, tembardziej, że...

Zatrzymał się nagle — w obawie, że zbyt dużo już powiedział.

— Że co? — podchwycił policjant — Proszę mówić...

— Nie mogę, nie mogę... — wybuchnął młodzieniec. — Nie wiem, czego pan wogóle ode mnie żąda, dlaczego pan mnie aresztował...

Piasecki spojrzał nań chłodnym, przenikliwym wzrokiem i odparł, skandując zwolna każdą sylabę.

— Proszę zeznawać dalej... Sprawa bardzo poważna...

Stanowczy ton przedstawiciela władzy odniósł pożądany skutek. Zawłocki spuścił głowę i wyszeptał:

— Kocham tę kobietę, a to obowiązuje mnie do pewnej dyskrecji... Prosiłbym bardzo, o ile możliwe, nie poruszać zbyt drażliwych szczegółów... Wierzę, że sprawa jest poważna i dlatego nie uchylam się od zeznań...

— Opowiedz więc pan dzieje owej nocy...

— Bo ja wiem, jak to powiedzieć.... Tańczyliśmy, a potem poszliśmy do Malinowej, do gabinetów...

— Aha... — Piasecki zamyślił się na chwilę, poczem rzekł: — Nie będę pana męczył zbyt drastycznemi pytaniami, ale proszę dać szczerą odpowiedź na jedno...

— Słucham, panie komisarzu...

— Czy to była napewno kobieta?

— Kto- — Zawłockiego poderwało aż z miejsca.

— To „czarne domino"...

— Nie rozumiem, co ma znaczyć to pytanie...

— Zachodzi podejrzenie, że tą damą w czarnem dominie jest jakiś przebrany mężczyzna...

— Nie, stanowczo nie — przerwał żywo młodzieniec — To jest napewno kobieta. Napewno... Widzę, że tu zaszła jakaś omyłka, jakieś nieporozumienie...

Piasecki począł bębnić palcami po blacie biurka. Ogarnęło go zdenerwowanie. Nie mógł w żaden sposób znaleźć jakiegoś punktu wyjścia z tej zagadkowej sprawy, która gmatwała się coraz bardziej. Zawłocki odetchnął z ulgą i zapalił papierosa.

— Więc twierdzi pan stanowczo, że to była kobieta — powtórzył jak echo komisarz...

— Tak... Ale, ale... Wiem już o co chodzi, wiem, wiem...

— Co takiego?

Piasecki i Ekman spoglądali ze zdumieniem na blondyna, który, bijac się dłoniami po udach, powtarzał podniesionym głosem.

— Wiem, wiem już o co chodzi, wiem...

— A więc mów pan — zirytował się komisarz..

— Panowie jesteście na fałszywym tropie. Jest dama w czarnem dominie i jest mężczyzna w czarnem dominie... I on bywa także od czasu do czasu na maskaradach...

Piasecki podniósł się z fotelu.

— Skąd pan o tem wie?

— Zaraz panu wszystko opowiem — odparł uradowanym głosem Zawłocki, zadowolony, że zrobił swoim oświadczeniem takie duże wrażenie. (D. c. n.).

Proces o spadek po księciu rumuńskim

Spór dwuch księżniczek z profesorem uniwersytetu.

—:—

Tajemnica metryki chrztu 73-letniego filologa.

Przed paryskim trybunałem cywilnym rozpoczął się z początkiem stycznia proces, który stanowi tak politycznie, jako też towarzysko jedną z największych sensacji bieżącego sezonu: **chodzi o spadek po księciu Stirbey.**

Przed 18 miesiącami zmarł w Paryżu w 97 roku życia Jerzy Stirbey Barbon, **potomek sławnego rodu rumuńskiego Bibeksów i b. pretendent do tronu rumuńskiego.** Trzeba wiedzieć, że ojciec jego był naprawdę księciem udzielnym, a mianowicie królował w Walachji od roku 1849 aż do pokoju paryskiego, to jest 1856 roku.

Młody książę Jerzy, królewicz in spe władca całej Rumunji, przybył do Paryża w czasie drugiego cesarstwa i tu, dzięki świetnym swym warunkom zewnętrznym, bogactwu i tej aureoli, jaką otoczony jest każdy następca tronu — **stał się wnet ośrodkiem całego ówczesnego świetnego życia dworskiego.**

Potem przyszła wojna krymska i pokój z dnia 30 marca 1856 r., który stworzył niezależne księstwo rumuńskie — Walachję wcielono do tego państwa, głosowanie zaś ludowe wyniosło na tron **książęcy nie Bibeksów, ale Hohenzollernów, mianowicie księcia Karola, ojca obecnego króla Ferdynanda.** Mimo przekreślenia wszystkich jego nadziei, **oddał się ród Bibeksów, co nie bywa rzeczą tak znowu naturalną, na usługi szczęśliwszego rywala.** Młody książę piastował też początkowo cały szereg urzędów państwowych, był ministrem wojny, prezesem Izby, min. spraw zagranicznych. Później przybył ponownie do Francji i zajął **tu wnet swą pierwotną rolę lwa salonowego,** chociaż to już nie było cesarstwo, ale republika.

W 66 roku życia ożenił się ten wieczny młodzieniec z najsławniejszą wdową III republiki p. Achille Foulde, której pierwszy mąż był wszechpotężnym ministrem Napoleona III. Wniosła mu ona w posagu prócz swej pozycji towarzyskiej 2 córki: **markizę de Grau i cenioną w owym czasie malarkę Foulde.**

Książę Jerzy adoptował je w myśl litery prawa i **uczynił je spadkobierczyniami olbrzymiego swego majątku.**

Upłynęły trzy dziesiątki lat i wiekowy książę zmarł wreszcie. Obie jego córki, również już staruszki, odziedziczyły majątek i wszystko byłoby dobrze, gdyby — nie zgłosił się, **ku ogólnemu zdumieniu nowy, a niespodziewany pretendent do spadku:**

Oto u prezydenta Izby cywilnej zgłosił się **niemiecki profesor filologii, niejaki dr. Schütze, twierdząc, ni mniej, ni więcej, że jest prawowitym synem księcia Jerzego Stirbey Barbona.**

Dr. Schütze jest starcem 73-letnim, ale trzymającym się dobrze, gestykulującym żywo i pełnym temperamentu bojowego.

W kuluarach paryskiego Pałacu Sprawiedliwości opowiada żywo zaciekawionym adwokatom i dziennikarzom, jak to było. Otóż książę Jerzy studjował **jako młodzieniec 24-letni w Wiedniu.** Nawiązał stosunek miłosny z piękną córką gospodyni i przy **chrzcie małego synka kazał zapisać swoje nazwisko, jako ojca.** Chłopak wyrósł, uczył się pilnie i został profesorem filologji, lecz **metrykę chrztu przechowywał, jako największy skarb, nie mówiąc zresztą o swem prawdziwem pochodzeniu nikomu.** Z kalendarza gotajskiego dowiedział się o śmierci swego ojca. Poszedł na emeryturę i wyjechał do Paryża ze swemi roszczeniami do majątku.

Prezydent pierwszej izby próbował początkowo **załatwić sprawę ugodowo, wskazując na poważny wiek obydwu stron. Lecz ani profesor filolog, ani księżniczki nie chcą o tem słyszeć!..** Wobec tego rozpoczął się proces wielki i trudny, bo wysuwa kilka sprzecznych ze sobą ustawodawstw międzynarodowych. Jak się on skończy, nie wiadomo w tej chwili.

Uroczysty obchód święta Jordanu w Krakowie.



Po raz pierwszy w niepodległej Polsce obchodzone było święto Jordanu w Krakowie przy współudziale władz cywilnych i wojskowych, oraz plutonu honorowego 20 p. p. Na fotografji widzimy ceremonjał święcenia wody na pamiątkę chrztu Chrystusa w Jordanie, której to ceremonji dokonał celebrans ks. major Kuźma w asystencji kapelanów obrządku rzymsko-katolickiego.

Największa rodzina świata.

Człowiek, który gościł na swoich urodzinach 658 „najbliższych".

Tomasz Parker, farmer amerykański, wykazać się może oryginalnym rekordem. Niedawno obchodził swoje 90 urodziny, co się ostatecznie zdarza, ale zjawiła się wtenczas u niego, najbliższa jego rodzina ni mniej ni więcej, tylko — 658 osób! A nie wchodzili w zakres tej „ściślejszej rodziny" kuzyni, czy szwagrowie, ale jedynie tylko dzieci jego własnych dzieci, jakoteż małżonkowie i żony tych dzieci, a więc naprawdę sami najbliżsi...

Parker żonaty był 5 razy. Z pierwszą żoną miał 18 dzieci, z drugą 21, z trzecią 9, z czwartą 12 a piątą 10. Miał więc razem 70 dzieci. Bardzo często miewał bliźnięta i trojaki. Z tych 70 dzieci zmarło 8, pozostało zatem 62 dzieci, w tem 32 chłopców i 30 dziewcząt.

Wszystkie dzieci są zamężne lub żonate i mają również bardzo liczne potomstwo. Ciekawym jest fakt, że najmłodszy potomek Parkera liczy dziś 15 lat, a więc urodził się szczęśliwemu ojcu w jego 75 roku życia!

Natomiast jego najstarszy wnuk liczy 48 lat i ma już syna 26 letniego. A więc najstarszy prawnuk jest o 11 lat starszy od najmłodszego syna! bo najstarszy syn podążył w ślady swego ojca i ożenił się w 20 roku życia.

Parker wzbogacił się znacznie na swej farmie i wybudował sobie na starość piękny dom w pobliżu Nowego Jorku. Mimo to nie był w możności przyjąć całej swej „najbliższej rodziny" z okazji swych 90 letnich urodzin w własnym domu, lecz musiał się ograniczyć do pomieszczenia u siebie własnych tylko dzieci, podczas gdy reszta musiała zająć miejsce w hotelach.

Cała rodzina urządziła w dniu urodzin „mały spacer" samochodami, których trzeba było zamówić 150! Na skromnej uczcie familijnej spożyto tyle prowiantów, że wystarczyłyby dla 1 batalionu piechoty!...

Prezydent Coolidge przesłał jubilatowi depeszę gratulacyjną.

Londyn—Indje.

Najdłuższa powietrzna linja komunikacyjna.

9 stycznia przyleciał do Delhi (Indje) wielki samolot „Herkules", przywożąc ministra angielskiego lotnictwa cywilnego, sir Samuela Hoare z żoną. Był to lot na otwarcie nowej komunikacyjnej linji powietrznej, łączącej Indje z Anglją, o czem już donosiliśmy. Zarówno w Anglji, jak i w Indjach ten gigantyczny lot, budzący wielkie nadzieje zbliżenia do siebie metropolji z kolonją, wzbudził wielkie zainteresowanie. Na lotnisku w Delhi, oprócz całej falangi mundusów cywilnych i wojskowych władz angielskich, na czele z dowódcą sił wojskowych, zgromadziły się tłumy hindusów, z naprężeniem oczekując przybycia samolotu.

Punktualnie o naznaczonej porze, o godz. 12 min. 30 po poł. „Herkules" wylądował, witany owacyjnie przez zgromadzonych Ciekawe są szczegóły tej niezwykłej podróży, podane przez ministerjalnego pasażera. Okazuje się, że najgłówniejszym kłopotem była obawa, by nie przyjechać... za wcześnie.

Podróż odbyła się bez wypadku na całej 6.300 mil. ang. (10 tys. kilometrów) liczącej przestrzeni. Lot ten trwał 63 godziny, cała podróż z noclegami 9 dni. Powietrzny statek przebywał wszystkie strefy klimatyczne, unosząc się ponad stolicami świata starożytnego, ponad największemi rzekami, nad górami o wysokości 5.000 stóp, nad wulkanem nad rozległemi pustyniami.

Chwilami podróżnicy zmuszeni byli wznieść się na 9.000 stóp, lub opuścić na 50 stóp od ziemi, aby wydostać się ze strefy burzy, szalejącej w górze, lub w dole.

Sir Samuel Hoare z wielkiem uznaniem wyrażał się o sprawności obsługi latawca. Są nadzieje, że po pewnym czasie uda się skrócić czas podróży do tygodnia, a nawet do pięciu dni, jeżeli na niektórych odcinkach lot będzie się odbywał także i nocą.

Na tej nowej linji odloty mają być dokonywane regularnie co tydzień.

Rozmowy radjowe z Ameryką.

Londyn, 24 stycznia.

Radjofoniczne połączenie, które dotychczas było ograniczone do rozmów Londynu z Nowym Jorkiem, wczoraj zostało rozszerzone na inne miasta angielskie i amerykańskie. Pierwszą rozmową jaka odbyła się wczoraj, była rozmowa pomiędzy uniwersytetem Harvard a Cambridge. Następnie rozmawiał Lloyd George z Bostonem.

Obrazki z nad polskiego morza.





Na ilustracji naszej widzimy typowych rybaków kaszubskich ze złowionymi dwoma wspaniałymi łososiami, o wadze kilkunastu klg.— „Za panią matką idzie pacierz gładko" — powiada przysłowie. Bo oto dzieci rybaków kaszubskich, pełne humoru, skoro rybacy wrócili z połowu, nuże przebierać się w wysokie buty rybackie swych ojców, a wziąwszy w ręce świeżo złowione przez nich ryby, z zadowoloną miną i z powodzeniem udają dorosłych.

SPORT

Siatkówka.

Dwa turnieje o mistrzostwo dnia i nagrody.

---:o:---

Nowy system gry i nowa drużyna p. Skrzypkowskiej poza konkursem.

Łódź, 25 stycznia.

W ubiegłą niedzielę, w sali gimnastyczenj szkoły powszechnej im. Piłsudskiego, odbyły się 2 turnieje o mistrzostwo dnia w piłce siatkowej.

O godzinie 11-ej rano, miejscowe gniazdo H.K.S. zorganizowało turniej z udziałem 4-ch drużyn żeńskich, ofiarując mistrzowi dnia nową piłkę. Urządzone losowanie wyłoniło z tych 4-ch drużyn do rozgrywki w półfinale następujące pary:

Gimnazjum p. Krygier Gimnazjum p. Sobolewskiej.

Gimnazjum im. Szczanieckiej—P.S.H. p. Ostrowskiego.

W pierwszej parze, w twardej i równorzędnej walce zwyciężyła drużyna p. Krygier, dzięki kilku wybitnym jednostkom w szczupakowaniu w stosunku **15:10, 15:9 = 30:19.**

Drużyna p. Sobolewskiej w grze kombinacyjnej i pod względem opanowania piłki chwilami lepsza od swych przeciwniczek. Jednakże z powodu braku rutyny meczowej, a przedewszystkiem z powodu słabej obrony, uległa zaszczytnie.

Mile rozczarowała drużyna p. Ostrowskiego, mająca za przeciwnika najsilniejszą w Łodzi, lecz pauzującą od dłuższego czasu, drużynę im. Szczanieckiej, zwyciężając ją w nadzwyczaj pięknej grze pierwszej partji w stosunku 15:9. I aczkolwiek mimo tego zwycięstwa, końcowy rezultat nie nasuwał żadnej wątpliwości, ze względu na różnicę klasy i rutynę drużyny im. Szczanieckiej, zespół p. Ostrowskiego za swą piękną i ambitną grę zyskał sobie ogólne uznanie

W drugiej partji zespół im. Szczanieckiej, lekceważący dotąd swe młode przeciwniczki, bierze się energicznie do pracy i bije je wysokocyfrowo. Końcowy rezultat tego, bezsprzecznie najładniejszego meczu jest **24:19** na korzyść drużyny im. Szczanieckiej.

W finale zwycięża również gimnazjum im. Szczanieckiej gimn. p. Krygier w stosunku 15:6, 15:14 = 30:20, zdobywając temsamem tytuł mistrza dnia i ofiarowaną przez organizatorów nagrodę w postaci piłki.

Podczas przerwy, pomiędzy półfinałami w finale, odbył się mecz trójkami pomiędzy męskiemi drużynami **H.K.S. i p. Wiśniewskiego.** Zwyciężyli „Wiśniewczycy" **19:16.**

System ten, stawiający przed drużynami bronienie tak dużego boiska, na jakiem grają „8" nie nadaje się do uprawiania go na twardym terenie, z powodu licznych upadków i zagrażającego przytem niebezpieczeństwa okaleczenia się zawodników. **Następnie ze względów społecznych, które nakazują udział w grze jaknajwiększej ilości zawodników, systemu tego nie możemy polecić. Jest to już raczej walka specjalistów, dla których w szkole niema jeszcze miejsca.**

Gimnazjum p. Skrzypkowskiej, które w r. 1925 nie wzięło nawet udziału w święcie sportowem młodzieży szkolnej, dzięki p. prof. Robakowskiemu, który w tym zakładzie jest obecnie wykładowcą wychowania fizycznego, w niedzielę wystąpiło poraz pierwszy z doskonale dobraną drużyną piłki siatkowej. **Jej debiut z drużyna żeńską H.K.S.** nie mógł wypaść dla niej zwycięsko, niemniej jednak wykazało ona dobrą technikę, a jedynie trema i silniejszy znacznie przeciwnik spowodował porażką, w stosunku **3:15, 7:15 = 10:30.**

Drugi turniej o mistrzostwo dnia i nagrody symboliczne w postaci statuetek.

Popołudniu o godzinie 4-ej odbył się w tej samej sali jeden półfinał i dwa finałowe spotkania w piłce siatkowej, zorganizowanego, przez Miejską szkołę handlową mistrzostwa dnia. Mistrzowskim drużynom, p. Wąsik, jako nagrody wręczył po jednej statuetce z bronzu, przedstawiających sportowców w biegu i rzucie.

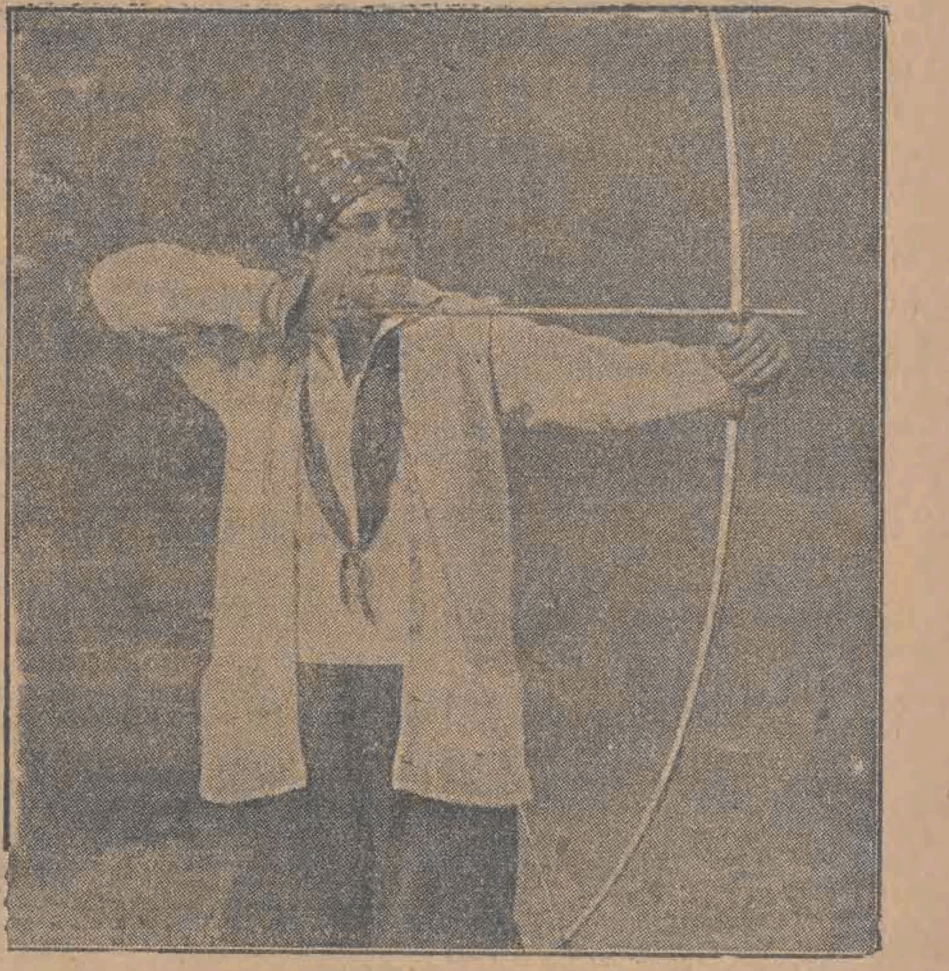
Symboliczne te pamiątki zachęcą niezawodnie zdobywców do tem pilniejszej pracu na polu sportowem.

W półfinale rozegrały piękny mecz „Handlówka" z „Oświatą". Zwyciężyła w równej walce „Handlówka" **15:11, 15:14 = 30:25.**

Ponieważ resztę półfinałów rozegrano przed 3-ma tygodniami w gimnazjum niemieckiem, nastąpiły spotkania finalistów. **Miejskie sem. naucz. żeńskie — Gimnazjum p. Krygier.** Tytuł mistrza dnia i nagrodę zdobyło seminarjum, zwyciężając **15:11, 15:2 = 30:13.**

Do finału drużyn męskich, stanęli **„Piłsudczycy" z „Handlówką".** Gra nadzwyczaj ładna, w której zwyciężyli „Piłsudczycy **15:10, 13:15 — 28:25** osłabionego brakiem Pietrzaka przeciwnika.

Fr. Romanek



Miss Ellen Hyde, amerykańska championka strzelania z łuku, została zaangażowana do Los Angelos do wytwórni filmowych, gdzie będzie grać w filmach sensacyjnych.

Dookoła ustawy o przymusowem wychowaniu fizycznem.

Por. Kuźnicki, okręgowy instruktor

zabrał się energicznie do pracy.

Łódź, 25 stycznia

Mianowany przez M. S. W. okręgowym instruktorem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego p. por. Kuźnicki przedstawił się osobiście p. wojewodzie, prezydentowi miasta, prezesowi rady miejskiej, komisarzowi rządu i zarazem otrzymał zapewnienie poparcia we wszystkich swych poczynaniach.

W związku z rozpoczętą akcją wychowania fizycznego na terenie Łodzi, w wydziale kultury i oświaty odbyła się konferencja z udziałem referenta W. F. p. Połomskiego i por. Kuźnickiego, gdzie przedyskutowano wszystkie propozycje władz wojskowych i postanowiono wystąpić do władz miejskich z odpowiedniemi wnioskami do zatwierdzenia.

Kuratorjum szkolne idąc na rękę przy organizowaniu ogólnego wychowania fizycznego młodzieży ma oddać do dyspozycji por. Kuźnickiego wszystkie sale gimnastyczne w szkołach łódzkich w godzinach wolnych.

Związek Strzelecki na rozpoczętą akcję pierwszy odpowiedział i pracę nad zorganizowaniem wychowania fizycznego powierzył p. Lobie jako stałemu referentowi sportowemu przy komendzie związku strzeleckiego.

W klubach cywilnych rozpoczęto już prace nad organizacją wychowania młodzieży po porozumieniu się ze związkiem młodzieży polskiej, Ł. K. S., K. K. S., Sokołem, związkiem lekko atletycznym i związkami zawodowemi.

Wszystkie kluby sportowe i zrzeszenia proszone są o porozumienie się w kwestji wychowania fizycznego, udzielanie sal, sprzętów i instruktorów z por. Kuźnickim, który urzęduje w D. O. K. IV, wydział wyszkolenia, tel. nr. 58.

Mowa tu o klubach, które dotychczas nie porozumiały się lub zaproszeń nie otrzymały.

Walne Zgromadzenie Z.G.G. „Hakoah"

Pp. dr. Krausz i Szulzinger w nowym zarządzie.

Reasumpcja uchwały w sprawie fuzji żydowskich klubów sportowych.

Łódź, 25 stycznia

W sobotę w lokalu „Hakoahu" Południowa 6, odbyło się walne zebranie jedynego najżywotniejszego na terenie Łodzi żydowskiego klubu sportowego. Jak wiadomo wskutek zrzeczenia się mandatów piastowanych przez dr. Krausza i Szulzingera utworzony został ostatnio w tym klubie dyrektorjat.

Walne zebranie zagaił w imieniu dyrektorjatu p. Wałach A. oddając przewodnictwo w ręce dr. Krausza. Sprawozdanie z dotychczasowych prac skła dali pp.: Wałach i Szulzinger, ten ostatni w imieniu byłego zarządu, p. Mekler z kier. piłki nożnej, Bernstein ze spraw finansowych z gospodarki p. Kon. Wszystkie sprawozdania przyjęto.

Pozatem p. Szulzinger złożył obszerne sprawozdanie w sprawie w sprawie połączenia się żydowskich klubów sportowych w jedno wielkie zrzeszenie.

Po dłuższej dyskusji na wniosek p. Strykowskiego postanowiono zreasumować powziętą swego czasu uchwałę, która zobowiązywała „Hakoah" do bezwzględnego dążenia w kierunku połączenia się klubów żydowskich na terenie Łodzi. Wniosek ten uzyskał poparcie ogółu i w miejsce byłej uchwały zdecydowano się, że jedynie wówczas Hakoah może przeprowadzić fuzję klubów, jak posiędzie wszystkie sekcje sportowe a nie ograniczy się na uprawianiu sportu piłkarskiego. W ten sposób sprawa fuzji na pewien czas została zaniechana.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki: prezesem obrano dr. Krausza, wice prezesem p. Szulzingera. Członkami zarządu zostali pp.: Guter, Strykowski, Bernstein, Lubochiński, Wałach, Rotenberg, Steinbom jako kapitan klubowy, Mekler i Maliniak (zastępcy). Komisja: Steinbok (senior), Szulemirski, Kofcik, Zamoszczański komis. rew. Lipszyc, Breitbard, Rebrzyński.

Szczegóły zawodów narciarskich w Pontresinie.

Krzeptowski bije polski rekord w skoku.

W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Pontresinie brali udział trzej polscy narciarze: Krzeptowski, Sieczka i Żytkiewicz. Fierwsze miejsce zajął norweski narciarz Dagfin Carlesn, który osiągnął skoki: 43 m. 53 i 65 mtr. wszystkie skoki uznane, przyczem wynik 65 mtr. stanowi nowy rekord europejski. II-gie miejsce zajął szwajcar Eidenbenz, skokami 37 m. 58 i 59 mtr., III-cim był szwajcar Kurt.

Z polskich zawodników Krzeptowski zajął 15 miejsce mając trzy skoki ustanowione 31, 41 i 45 mtr. **Wynik 45 mtr. stanowi nowy rekord polski.** Sieczka zajął 23 miejsce skokami 41 mr. 56 i 60 mtr dwa jednak ostatnie skoki były z upadkiem. Żytkowicz zajął 24 miejsce skokami ustanowionemi 30, 34 i 37 mtr. Startowało 6 narodowosci.

MISTRZOSTWO POLSKI w hockeyu lodowym.

W dniach 12 i 13 luteg r. b. odbędą się w Zakopanem mistrzostwa Polski w hockeyu lodowym. Największe szanse ma oczywiście drużyna A.Z.S.-u warszawskiego, a następne miejsca zajmą pewnie W.T.Ł. (Warszawa), Klub Łyżwiarski (Poznań), Toruński Klub Sportowy oraz Pogoń (Lwów).



Nie chciał iść do ołtarza,

więc poszedł do... aresztu.

:o:

A teraz narzeczona prosi policję, by zwolniono jej przyszłego małżonka.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed dwoma mniej więcej tygodniami służąca Fr. Strzelecka (Wierzbowa nr. 3) przeżyła niezwykle ciężkie chwile w swem życiu. Po krótkiej znajomości z niejakim Edwardem Ciechanowiczem zaręczyła się z nim i wreszcie przygotowała do ślubu.

W dniu, w którym miała już stanąć z ulubieńcem przy ołtarzu, wpada narzeczony wielce zmartwiony z wiadomością, że zabrakło mu pieniędzy na dopełnienie formalności przedślubnych i że wobec tego wypadnie ślub odłożyć. Ponieważ goście byli już sproszeni i poczęstunek dla nich gotowy, stroskana panna młoda skwapliwie wydobywa z kufereczka 300 zł. i wręcza je narzeczonemu, byle już wszystko pomyślnie zakończyć. Tymczasem „pan młody" drapnął z pieniędzmi i wszelki ślad po nim zaginął. Zawiadomiona policja wysłała za zbiegiem listy gończe i onegdaj wreszcie wpadł on w jej ręce w Koniecpolu.

Sprzeniewiercę odstawiono do Warszawy. Wczoraj odbyła się konferencja zbiega z poszkodowaną Strzelecką. — Spotkanie rozpoczęło się od wymówek, zakończyło się zaś płaczem. Ciechanowicz żałował, że się źle stało, obiecał naprawić krzywdę i stanąć tym razem przed ołtarzem naprawdę.

Gdy już zawarto zgodę, Strzelecka prosi policję, aby uwolniono jej narzeczonego, czemu jednak się sprzeciwiono, a to z tej racji, że Ciechanowicz jest oskarżony formalnie o oszustwo i ostateczną decyzję może wydać dopiero sędzia śledczy.

Mimo zawartego układu z narzeczonym, Strzelecka zwraca się w końcu do policji z prośbą, aby Ciechanowicza nie wypuszczano z aresztu samego, lecz zawiadomiono ją koniecznie i oddano pod jej opiekę. Widocznie liczy na to, że ujęty w karby młodzieniec pójdzie jednak do ołtarza.

W Chinach coraz cięższa sytuacja.

Wojska z Malty jadą do Szanghaju

Londyn, 25 stycznia

Dwa batalјony piechoty, stacjonowane na Malcie otrzymały rozkaz pogotowia do odjazdu do Chin. Rząd indyjski, jak donoszą z Kalkuty, otrzymał polecenie oddania do dyspozycji władz wojskowych dwuch parowców dla transportowania wojsk, przeznaczonych do Chin. Jeden oddział wojsk wyruszył już do Szanghaju na parowcu Greneble.

Z Hankau donoszą, iż podczas rozruchów w Siang w prowincji Honan zostały spalone składy azjatyckiego towarzystwa naftowego.

„Daily Telegraph" donosi ze źródeł japońskich, iż wojska sowieckie nad granicą mandżurską zostały poważnie wzmocnione.

Lord Curzon

ofiarą wypadku samochodowego.

Londyn, 24 stycznia.

Samochód, w którym jechał dziś lord Curzon uległ wypadkowi. Curzon został poważnie raniony w głowę i ramię.

Konkurs na dekoracje filmowe

do obrazu „Ziemia Obiecana".

Zarząd międzynarodowej wystawy sztuki kinematograficznej (Coloseum 15 III. — 18. IV) w Warszawie **zgłosił konkurs na dekoracje filmowe do obrazu „Ziemia Obiecana"**, którą wspomniana wytwórnia naświetlać będzie w najbliższej przyszłości.

Jako temat służyć może jedna z dwu poniższych scen: **śmierć magnata przemysłu łódzkiego, Bucholca, albo five o'clock w domu miljardera łódzkiego.**

Projekty mogą być wykonywane w formie szkiców malarskich lub rysunkowych dowolnego formatu, nie większego jednak niż 30 na 50 cm., lub też w postaci plastycznych modeli (makiet).

Prace, zaopatrzone w godło, powinny być nadsyłane pod adresem „Colosseum, Warszawa, Nowy Świat 19, Międzynarodowa wystawa sztuki kinematograficznej, konkurs na dekoracje filmowe.

Termin upływa 1 marca r. b.

Nadesłane prace wystawione będą publicznie podczas trwania wystawy.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dn 15 marca r. b.

Nagrody: I — Od zarządu wystawy zł. 500 i od wytwórni „Sfinks" zł. 500. II — zł. 300, III — 200 zł., oraz IV, V, VI i VII po zł. 50.

Elektryczna różdżka czarodziejska.

Paryż, 24 stycznia.

Jak donosi „Petit Parisien", inżynier francuski Dubourg wynalazł aparat elektryczny, umożliwiający dokładne wyszukanie bez podejmowania robót wiertniczych pokładów kruszcowych.

Sowiety w okowach mrozu.

Mobilizacja do walki ze śniegiem.

Moskwa, 25 stycznia.

W Carycynie panuje niebywały dla tej miejscowości mróz, dochodzący do 30 stopni. Jednocześnie spadł śnieg, który zatamował wszelki ruch kolejowy w okolicach miasta. Komitet gubernjalny sowietów ogłosił mobilizację ludności dla sprzątania śniegu na torach kolejowych.

Moskwa, 25 stycznia.

Panujące od dwuch tygodni na północy Rosji mrozy oraz zamiecie śnieżne wywołały zupełny brak dowozu żywności do Moskwy. Prócz odczuwanego oddawna na rynku moskiewskim braku na biału, odczuwa się obecnie brak mięsa oraz zaczyna się odczuwać brak chleba.

Tragedja w mrokach nocy.

Szwoleżer znalazł rannego młodzieńca.

Z Warszawy donoszą:

Nocy wczorajszej przed komisarjat 16 w Mokotowie zajechał wóz, na którym przywieziono jakiegoś ciężko rannego młodzieńca. Przywiózł go, jak się okazało szeregowiec 1 pułku szwoleżerów Władysław Kwiatkowski. K. oświadczył, że przechodząc nocą około ogrodów Bursiaka, położonych na szosie około Wierzbna spostrzegł leżącego na ziemi i jęczącego jakiegoś młodego człowieka.

Gdy się doń zbliżył okazało się, iż jest on ranny w okolicę klatki piersiowej.

Natychmiast zatrzymawszy przejeżdżający drogą wóz, Kwiatkowski umieścił na nim rannego i dowiózł go do lokalu komisarjatu.

Po przeniesieniu rannego do komisarjatu wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził, iż młody człowiek jest raniony od postrzału.

Wobec ciężkiego stanu natychmiast przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Policja stwierdziła, iż rannym jest 24-letni Kazimierz Maryńczyk, słuchacz seminarjum nauczycielskiego, zamieszkały w [illegible]rsynowie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Maryńczyk dokonał zamachu samobójczego. Wobec ciężkiego jego stanu, lekarze nie uznali za możliwe protokularne przesłuchanie rannego.

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.
Reprez. na Łódź i woj. Łódzkie: Perfumerja **D. MARKUS,** Piotrkowska 59 tel. 28 02

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detaliczne za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

INSTYTUT „KEVA" PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy — **Upiększanie twarzy na bale i wieczorki.** Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2-4.

Dr.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio—bo w prywatnem mieszk.

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe
skromnie umeblowane
Andrzeja 43 m. 13
31-II-27

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Ogłoszenia drobne

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt". Nawrot 15, I. p. 10/12

Akuszerka Pipikowa Piotrkowska № 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże

Poszukuję terminatorów do pracowni waliz R. Adam, Leszno 54-a

Potrzebny chłopiec do pracowni jubilerskiej A. Waza Narutowicza 1

Jadąc do dworca Fabrycznego zgubiłam torebkę lakierowaną z paszportem na nazwisko Estery Kande. Znalazca zechce oddać Sienkiewicza 52 m. 24

CASINO

Pean na cześć wielkiej miłości nieznającej różnic ani przekonań!

KOCHANKA OFICERA -OCHRANY-

Dramat w 10-ciu aktach.
Rolę główną kreuje znany ze swego talentu ulubieniec Łodzi
Włodzimierz Gajdarow
Specjalną, dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną opartą na motywach rosyjskich wykona powiększona orkiestra w połączeniu z oryginalnym chórem rosyjskim
ZIELONA PAPUGA
Prolog-uwertura z opery Glinki „Życie za carja".
Początek przedstawień o godzinie 4,30 po poł.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.